Nr. 20 Kraków, Środa dnia 26 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przed dyskusją adresową.

Projekt adresu, ułożony przez komisję Sejmu lwowskiego pod przewodnictwem Juljana Dunajewskiego, ma tę niepospolitą zaletę, że w łonie samej komisji nie wywołał żadnej zasadniczej opozycji, że potrafił zjednać sobie głosy nietylko polskiej partji ludowej ale i przedstawicieli ruskiego narodu, i że zostanie przedstawiony Sejmowi jako wspólny elaborat posłów wszystkich sejmowych obozów. Ta zadziwiająca i niespodziewana jednomyślność jest niezwykłym tryumfem sędziwego męża stanu, którego nazwisko nadaje uchwalonemu pod jego kierunkiem adresowi niezwykły dla całego państwa interes. Winszujemy mu szczerze tego tryumfu i cieszymy się z niego serdecznie, rozumiejąc doskonale jak przykrem byłoby w tak poważnej jak dzisiejsza chwili rozdwojenie partyjne i jak doniosłym ponad wszystko jest harmonijny polsko-ruski akt polityczny.

Nie znając przebiegu dyskusji w komisji adresowej, nie jesteśmy w stanie ocenić, na jakie trudności napotykało zredagowanie takiego tekstu, któryby mógł być przez wszystkich uchwalony. Dopóki się zaś o tem nie wie, wszelka krytyka tego, co ostatecznie z obrad komisji wyszło, może mieć tylko względną wartość. Poufność obrad komisyjnych ma swoje dobre, ale ma swoją i złą stronę, odejmuje bowiem komisyjnej większości możność usprawiedliwienia się przed ogółem z tego lub owego w projekcie braku. A niestety trzeba przyznać, że tych braków jest dużo, — że co więcej, gdyby nie ta jednomyślność, która niejedno tłomaczy i dużo ratuje, zarówno ton jak i wrażenie adresu byłyby z wielu względów chybione.

Przemawialiśmy od samego początku za uchwaleniem adresu, bo uważaliśmy, że byłoby wprost przewinieniem politycznem, gdybyśmy wśród tych przesileń, jakie Austrja przebywa, nie wywiesili odważnie naszego sztandaru, nie postawili jasno programu, którego się w dalszej naszej polityce niewzruszenie trzymać mamy zamiar. Nie chcieliśmy przypuszczać, aby ten sztandar nie miał być postawiony odważnie, a program nie miał być wyłuszczony zupełnie jasno. Niestety obecny projekt każe nam się liczyć z tą ewentualnością — i doprawdy wobec niej zaczynamy przyznawać słuszność tym, którzy ostrzegali, że kraj nasz jest zupełnie nieprzygotowany do podjęcia polityki na szeroką skalę i że nie można się spodziewać jasnego wzroku i męskiego aktu po tych, co trawią siły na polityce połowicznego dyletanckiego kramarstwa i odzwyczaili się w szersze spoglądać widnokręgi.

Przypatrzmy się bliżej projektowi adresu. Przedewszystkiem najwięcej miejsca poświęcono w nim wyrazom krańcowej lojalności i manifestacji uczuć dynastycznych, na których ma się opierać polityka polska w Austrji. Z naciskiem i emfazą powtórzone jest dawne hasło: „Stoimy i stać chcemy pełni miłości i uwielbienia przy Osobie Twojej i przy Twojej Najdostojniejszej Dynastji“. Nikt nie zaprzecza niepospolitym osobistym zaletom cesarza Franciszka Józefa, nikt nie zaprzecza nawet obowiązkom naszej wobec niego wdzięczności; są to jednak rzeczy tak jasne i proste, że przesadne, wprost modlitewne i bizantyjskie akcentowanie tych chwalebnych zresztą uczuć może wywołać skutek wprost przeciwny i sferom, na których się najwięcej chce wywołać wrażenia, właśnie nasunąć może nieuzasadnione podejrzenie, że tym nadzwyczajnym dymem kadzideł chce się osłonić słabnięcie węzła przywiązania i zaufania, jaki istnieć musi w każdem normalnie funkcjonującem monarchicznem państwie pomiędzy władcą a jego poddanymi. Podejrzenie zaś takie mogłoby mieć o tyle pozory słuszności, że niestety są pewne żywioły w kamaryli wiedeńskiej, które robią zapewne bezwiednie wszystko tak, jakby im na takiem osłabieniu zależeć mogło.

Mniejsza jednak o te ramy, nakazane zresztą kurtuazją z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu cesarskich rządów. Zastanawiającem jest jednak to, że ową manifestację dynastyczną postawiono w najściślejszym związku z najważniejszym ustępem politycznym adresu, a mianowicie z kwestją powrotu do pośrednich wyborów przez Sejmy. Związek logiczny myśli projektu jest taki: „Ustawa o bezpośrednich wyborach nie odpowiada wprawdzie warunkom państwa i była aktem bezprawia, ale pomimo to bierzemy chętnie udział w pracach tej nielegalnie w duchu centralistycznym utworzonej Rady państwa ze względu na obowiązki, jakie dobrodziejstwa cesarskie wkładają na nas“. Oczywiście *N. fr. Presse* i w tem zupełnie niewinnem i niemającem żadnej praktycznej doniosłości oświadczeniu, widzi *„einen starken Vorstoss gegen die bestehende Verfassung“* — niestety nie będą mogły tego w ten sposób zrozumieć decydujące sfery w Wiedniu, ani nie zrozumie tego w ten sposób opinja w kraju. W tem oświadczeniu każdy dostrzeże kapitulację wobec istniejącej konstytucji, wobec której właśnie o taki *Vorstoss* chodziło. W całym adresie dalej, niema nietylko ani słowa, że mimo niezaprzeczonych obowiązków wobec J. C. Mości i państwa, musimy i będziemy dążyć do przywrócenia nanowo naruszonej nielegalnie konstrukcji konstytucyjnej, lecz nawet powtarzają się pełne nacisku westchnienia, przesiąknięte wiernokonstytucyjną tendencją. Wiemy komu to mamy do zawdzięczenia. Wiadomo z komunikatów dziennikarskich, że p. Szczepanowski z właściwą sobie liberalną donkiszoterją już na pierwszem posiedzeniu komisji adresowej kruszył kopję w obronie obowiązującej konstytucji... Dziwna rzecz, że ulegamy tak często w życiu publicznem kierunkowi ludzi, o których dobrze wiemy, że brak im wszelkiej konsekwencji i równowagi.

Tak więc jedyny jasny programowy postulat naszej polityki, stanowiący pierwszy warunek i pierwszą podstawę przekształcenia monarchji, został fatalnie zaciemniony, przez wplątanie go niezgrabnie w słowa haydnowskiego hymnu. Nie miano odwagi podnieść go jasno i poprostu i przyjąć odpowiedzialności za jego konsekwencje. Oczywiście przez to samo tracą wartość wszelkie dalsze ustępy napomykające w ogólnikowych, niejasnych frazesach o potrzebie reformy administracyjnej. Jeden z utalentowanych młodych publicystów konserwatywnych w bardzo znaczącym artykule („Adres sejmowy“ przez W. L. Jaworskiego w nrze 2 gim *Ruchu społecznego*) wykazał jasno, że od dziesiątek lat przywódcy naszej polityki pod zaborem austrjackim nie tknęli nawet kwestji tak niezbędnej dla naszego kraju reformy administracyjnej, nie przygotowali potrzebnych materjałów, nie obmyślili potrzebnych projektów, poprostu nie obeznali się nawet teoretycznie z przedmiotem i przewidział, że adres pod tym względem będzie stanowił jedynie zbiór bezwartościowych frazesów. Tak też jest w istocie; frazesy adresowego projektu „o szerszym zakresie działania, jaki ma być przyznany naszym władzom administracyjnym“ muszą wywołać tylko uśmiech nie tylko na ustach barona Gautscha lecz i na ustach naszego zacnego księcia Sanguszki, który z pewnością tak samo niedokładnie zdaje sobie z tego sprawę, w jaki się to ma stać sposób, jak i trzydziestu mężów z komisji adresowej. Organ p. Szczepanowskiego tłomaczy niedostatki tych ustępów tem, że „adres cały był redagowany pod znakiem umiarkowania“ i że chodziło o to „aby adres nie stracił cech aktualności (!).“ Zdaje się że właśnie: nieumiarkowanie naszej naiwności i lekkomyślności jest wobec tego adresu — aktualnem!

Obok zaakcentowanych powyżej punktów adresu, mających jak się p. Szczepanowski wyraża „znaczenie (!) na zewnątrz“ są także liczne luźne do adresu przyszywki, jak gdyby pododawane wśród dyskusji, którym p. Szczepanowski przypisuje „znaczenie na wewnątrz“. Na przyszywkach tych znać dzieło cichego geniuszu p. Bernadzikowskiego. Adres przyrzeka, że zreformowana (jak? tego nikt nie wie) administracja, będzie u nas bezstronnie a ściśle wykonywała ustawy i będzie szanowała prawa i swobody obywatelskie. Pan Bernadzikowski zadowolnił się tem przyrzeczeniem; chwała Bogu! może nas już przestanie w dyskusji adresowej piłować osią wyborów galicyjskich, około której według przekonań stronnictwa ludowego obracają się losy całej Ojczyzny, ba! nawet świata całego. Większość zaś mogła to przyrzeczenie dać tem skwapliwiej, że jest zupełnie spokojna co do niedojścia tej reformy administracyjnej do skutku. Bo jakkolwiek p. Szczepanowski pisze, że „jakie będą dalsze losy autonomicznej polityki w adresie wypowiedzianej — przewidzieć trudno“, to można wbrew jego zapewnieniu łatwo powiedzieć, że losy takiej polityki autonomicznej są z góry przesądzone! Na to zaś, aby wykonywać ustawy i szanować swobodę opinji nie potrzeba zobowiązań adresowych — trzeba zakorzenionego we krwi szacunku dla ustaw i dla swobody zdania, to jest tego, czego brak nam wszystkim, a bodaj, że w pierwszym rzędzie naszym stronnictwom radykalnym...

Powiedzieliśmy jednak, że adres ma jednę wielką stronę dodatnią, a jest nią wyrażona w nim jednomyślność nietylko partyj, ale obydwóch narodowych obozów. Manifestująca się w nim harmonja polsko-ruska jest sama przez się doniosłym momentem, który nie chybi potężnego wrażenia w dzisiejszej chwili i będzie nowym zadatkiem trwałości sojuszu Słowian zachodnich. Ustępy o porozumieniu polsko ruskiem i zwroty akcentujące, że do tronu zwracają się w tej przełomowej chwili pogodzeni i zgodnie złączeni Polacy i Rusini, są jedynym bardzo jasnym punktem bardzo opłakanego zresztą projektu. Im to jedynie zawdzięczać należy, jeżeli adres nie stanie się tem, do czego go brakiem świadomej siebie polityki polskiej w Austrji doprowadzono — to jest westchnieniem lojalności i bezradności.

K. E.

Łowienie wiatru w polu.

Praga, 24 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ktoby chciał szukać konsekwencji w postępowaniu Niemców w Sejmie, ten iście — łowiłby wiatr w polu. Co dnia bowiem chcą oni czego innego, nieraz wręcz przeciwnych rzeczy, a od samego początku Sejmu grożą raz obstrukcją, to znowu dla odmiany abstynencją, a dotychczas siedzą w Sejmie i, jak się zdaje, pozostaną w nim aż do końca. To najnowszy zwrot ich polityki niezdecydowanej, a właściwie niewiedzącej, czego chcieć i do czego dążyć. Ogólnie sądzono, mając na uwadze wyraźne zapowiedzi dzienników i posłów niemieckich, iż Niemcy tak długo pozostaną w Sejmie, dopokąd Sejm nie poweźmie uchwały co do wniosku Schlesingera, żądającego zniesienia rozporządzeń językowych. W danym razie zaś szło Niemcom o to, żeby wymieniony wniosek był przekazany osobnej komisji, chociaż w gruncie rzeczy jest to zupełnie jedno i to samo, jeśli ten wniosek rozstrząsać będzie komisja, do której odesłano językowy wniosek hrabiego Buquoya. Wszak każdy, mający tylko zdrowy rozum pomiędzy Niemcami, musiał przypuszczać, że jeśliby Czesi zgodzili się nawet na osobną komisję dla tego wniosku, komisję tę oczywiście wybraliby z swoją większością i że w tej komisji wniosek Schlesingera znalazłby zupełnie taki sam los, jaki go w komisji dla wniosku Buquoya czeka.

Ale obłudnicy i krętacze niemieccy wydali hasło: „w komisji dla wniosku hr. Buquoya będzie nasz wniosek zaduszony“, i wojowali nim ciągle w prasie i Sejmie, pomimo całej w oczy bijącej nie-

dorzeczności tej argumentacji. Zrozumiałem było to o tyle, że Niemcom szło tylko o pozór, żeby mogli opuścić Sejm i że tego pozoru szukają w ten sposób. Bo i jakiż inny los mógł w tej, lub owej komisji Sejmu z czeską większością dwóch trzecich głosów znaleść wniosek negujący całe zasadnicze stanowisko Czechów — jak „zaduszenie?“

Oczywiście więc szukali oni tylko pretekstu do abstynencji. — Przypuszczano ogólnie i ze względu, iż w zeszłą sobotę miało zapaść rozstrzygnięcie co do wniosku Schlesingera spodziewano się też powszechnie opuszczenia Sejmu przez posłów niemieckich. Jakoż w sobotę Sejm w imiennem głosowaniu odrzucił wniosek Eppingera wszystkimi głosami przeciw 53 głosom niemieckim, t. j. odrzucił żądanie Niemców wyboru osobnej komisji dla tego wniosku. Ponieważ w Sejmie czeskim zasiada równo 70-ciu posłów niemieckich, przeto wynika z powyżej przytoczonego stosunku głosów, iż nie mniej jak 17-tu posłów niemieckich było podczas tego dla Niemców wiekopomnego głosowania nieobecnych w sali.

Teraz stało się to, czego się nikt nie spodziewał: Niemcy nietylko nie opuścili Sejmu, ale w milczeniu przyjęli wynik głosowania. Burdy zaś pod koniec sobotniego posiedzenia wyprawił Wolf tylko osobiście przeciw Kramarzowi, którego, chociaż jeszcze nie jest marszałkiem krajowym i przewodniczącym Sejmu, żadną miarą nie chciał dopuścić do głosu, czego później, widząc swą niemoc, zaniechał, wymyślając tylko ordynarnie i przy wyjściu z sali zatrzaskując drzwi za sobą. Tak więc, pomimo odrzucenia wniosku Eppingera, pomimo zakazu „bummla“ na „Przykopach“, Niemcy pozostają w Sejmie czeskim. Teraz stoi prowizorjum budżetowe na porządku dziennym, a drażliwe sprawy ustąpiły miejsca rzeczom krajowym. Gdyby jednak Niemcy chcieli Sejm opuścić, byliby to uczynili niezawodnie przy rozprawie językowej. Jeśli atoli nie zrobili tego, można przypuszczać, iż pomiędzy nimi wziął górę prąd nieco umiarkowańszy, który kokietuje z Gautschem zapewne nie bez powodu. Ważna to mojem zdaniem okoliczność. Baczność więc przeciwnej strony bardzo na miejscu.

G. Sm.

Leon XIII.

V.

Jeżeli reprezentant Kościoła potrafi wyrobić sobie poważanie i miłość, znaczy to już bardzo wiele. Zalety te nie wystarczają jednak dla nuncjusza, posiadającego władzę obszerną i któremu powierzono czuwanie nad interesami społeczeństwa chrześcijańskiego. Musi on roztaczać około siebie urok i ciągle stać na straży sprawy świętej, reprezentowanej przez niego.

Stanowisko nuncjusza w Brukseli było jednem z najtrudniejszych. Partje: liberalna, rewolucyjna i antychrześcijańska, prawdopodobnie wspierane tajemnie przez króla, wytoczyły katolicyzmowi walkę śmiertelną. Starały się głównie o zawładnięcie umysłami młodzieży i w tym celu stworzyły uniwersytet narodowy, do którego dopuszczani byli uczniowie wszystkich wyznań. Przekonano się jednak wkrótce, że ów uniwersytet założony za pieniądze całej Belgji, jest siedliskiem bezbożności i że młodzież odbierała tam wychowanie antyreligijne. Prasa katolicka wydała jęk rozpaczy, bo wszyscy odczuwali, że nawet byt Kościoła katolickiego jest zagrożony. Postanowiono ocalić przynajmniej od zarazy szkoły średnie. Dzięki niezmiernemu taktowi nuncjusza Pecci i jego wysokim zdolnościom dyplomatycznym, zamiar się powiódł i duchowieństwo otrzymało znaczny udział w nauczaniu.

Biskupi belgijscy nie byli jednak zadowoleni z tego rezultatu. Wiedzieli dobrze, że uniwersytet głównie kształci młodzież i studja, jakie tam odbywają, wpływają stanowczo na ich dalszą karjerę. Postanowili oni wskrzesić dawny uniwersytet katolicki w Louvain. Byli przekonani, że rząd nie da żadnej subwencji i liczyli tylko na własne siły i pomoc katolików belgijskich. Zamiar przyprowadzili do skutku i w dniu 27 lipca 1843 r. uniwersytet został uroczyście otwarty. Nuncjusz Pecci proszony był o wypowiedzenie mowy inauguracyjnej. Z zadania wywiązał się świetnie i wszyscy mu winszowali. Nie potrzeba tu dodawać, że on głównie przyczynił się do otwarcia uniwersytetu. Wyjednał dla niego poparcie moralne i materjalne Ojca św. i dopóki tylko był nuncjuszem w Brukseli, zawsze go otaczał swoją opieką.

Chcąc widzieć duchowieństwo belgijskie na czele ruchu intelektualnego, rzucił myśl założenia w Rzymie kolegjum belgijskiego. W niem kandydaci na księży odbieraliby najwyższe wykształcenie duchowne i staliby się godnymi do zajmowania najwyższych godności kościelnych. Projekt wkrótce oblekł się w szatę rzeczywistości. Stanął wspaniały gmach na wzgórzach kwirynalskich i dziś jeszcze świadczy wymownie, że nuncjusz Pecci pracował gorliwie dla podtrzymania katolicyzmu w Belgji i dzięki jemu, kraik ten jest obecnie najwięcej katolickim i gorliwie przywiązanym do stolicy apostolskiej.

* *
*

W tym czasie arcybiskupstwo w Perugji zostało opróżnione skutkiem śmierci monsignora Cittadini. W całem duchowieństwie prowincji i wśród mieszkańców rozległo się jedno życzenie, aby to wysokie stanowisko zajął nuncjusz belgijski. Pamiętano dobrze jego rządy dobroczynne. Podziwiano w nim inteligencję i sprężystość. Wzięto się do agitacji. Utworzono komitety, a rada miejska i szlachta wysłały petycję do stóp Papieża, opatrzoną licznymi podpisami. Ojciec św. przyjął życzliwie petycję i oceniając zasługi biskupa Damietty, zamianował go arcybiskupem Perugji.

W Belgji przyjęto wiadomość z wielkim żalem. Szczególniej obydwoje królestwo wyrażali swoje ubolewanie. Król ozdobił go najwyższym orderem św. Leopolda i osobiście wystosował list do Papieża. List ten brzmiał jak następuje:

„Ośmielam się zarekomendować względom Jego Świątobliwości arcybiskupa Pecci. Ze wszechmiar zasługuje na poparcie, gdyż rzadko widziałem człowieka, któryby z większem poświęceniem pracował dla dobra kościoła katolickiego. Posiada on przytem umysł szlachetny i wszystkie jego czynności nacechowane były rzadką prawością.

„Pobyt jego w Belgji okazał się bardzo użytecznym i oddał wielkie usługi Waszej Świątobliwości. Błagam więc, aby Wasza Świątobliwość zażądała szczegółowego sprawozdania od arcybiskupa Pecci, co do stanu kościoła katolickiego w Belgji. Posiada on jasny sąd o rzeczach i Wasza Świątobliwość może Go obdarzyć pełnem zaufaniem“.

List ten arcybiskup Pecci miał wręczyć osobiście. Przed powrotem do Rzymu postanowił jeszcze zwiedzić Paryż i Londyn.

Ciągnęła go tam nie prosta ciekawość, lecz chciał poznać bliżej obydwa narody i rozejrzeć się w ich instytucjach.

W Londynie złożył wizytę młodej królowej. Bacznie przysłuchiwał się rozprawom parlamentarnym. Poznał się z O'Connellem znakomitym przywódcą partji irlandzkiej i wyraził mu całą swoją sympatję.

W Anglji nienawiść do kościoła katolickiego znacznie się zmniejszyła. Wiele rodzin protestanckich wracało nawet na łono dawnej wiary. W cztery lata później rząd zezwolił na utworzenie kilku biskupstw katolickich w Anglji i sławny Wiseman został mianowany przez Papieża kardynałem i arcybiskupem westminsterskim.

β

Z KRAJU.

Lwów d. 25 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Bankiet na Strzelnicy.

Nie będzie pełnym opis obchodu powstania styczniowego we Lwowie, jeżeli zamilczy się o bankiecie, który odbył się wieczorem w sobotę w strzelnicy. Pełno i gwarno tam było. Prócz uczestników narodowej walki w 1863 r. przybyli: prezydent miasta

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

9 (Ciąg dalszy).

Lieblich, wysoki żyd z popękaną żółtą twarzą i o mętnych oczach, podniósł czerwone powieki tak wysoko, że znikły prawie w wielkich jego brwiach; czyż pan porucznik nie dosyć jeszcze robił interesów?

— Tym razem idzie tylko o nędzne dwieście guldenów...

— Nie będę mógł służyć...

— Przeczytaj pan to, a potem odpowiesz — przerwał Teodor początek zwykłej odmownej formuły, podając żydowi pismo dra Fichtera.

Po kilku sekundach usłyszał przygłuszony okrzyk, a odwróciwszy się szybko, ujrzał pana Lieblicha z listem w ręku, starającego się uzyskać przytomność umysłu. Możnaby uważać za niemożliwe, by barwa skóry żyda pod wpływem jakiejkolwiek emocji bardziej pożółkła, a jednak teraz tak było. Jednym skokiem stanął obok Teodora i chwycił go za ramię.

— Kiedy ten list przyszedł?

— Myślę, że... przed dwoma dniami — odpowiedział Teodor po namyśle.

— Co? przed dwoma dniami? Przed dwoma dniami?

W miarę wzruszenia potrząsał żyd za ramię oficera, który na widok tego wzruszenia oniemiał tak ze zdziwienia, że znosił objawy żyda.

— Dlaczego pan po mnie wczoraj nie posłałeś?

— Przeczytałem list dopiero wczoraj wieczorem — odrzekł Teodor. — Ale o cóż panu idzie?

— O co idzie? — krzyczał lichwiarz — sprawiedliwy Boże, o co idzie? ja nieszczęsny, straciłem pański weksel, wyrzuciłem go, jak jaki skrawek papieru...

— Pocóżeś pan to zrobił?

— Dlaczegom to zrobił? — jęczał Szlojma Lieblich, targając swe rude włosy, — aj waj, dlaczegom tego nie miał uczynić, jaką wartość miał skrawek papieru, weksel porucznika, który prócz gaży niczego nie ma? Dziś stał się pan nagle bogatym człowiekiem, świstek papieru przemienił się w złoto, w prawdziwe, czyste złoto, ale cóż? ja go już nie mam w swych rękach, odstąpiłem go za kilka nędznych guldenów. O Boże sprawiedliwy, za jaką cenę, z jakąż ofiarą go odrzuciłem!

— Komuś go pan sprzedał?

— Gedeilemu Wolfowi.

— Wolałbym, gdyby go ktoś inny był nabył, — zauważył Teodor, — Gedeile Wolf jako wierzyciel nie przypada mi do gustu; ale zresztą to długo nie potrwa. A pana mogę pocieszyć w stracie wartościowego papieru, jestem gotów zastąpić go zaraz innym, przecież pan wiesz, że potrzebuję dwustu reńskich i po to tylko po pana posłałem.

Żyd spojrzał rodośnie i już chciał mówić, gdy nagle zatrzymał się; zdawało się, że sobie coś przypomina.

— A więc! — zawołał Teodor niecierpliwie.

— Nie mogę dać panu porucznikowi owych dwustu reńskich — z drżeniem odpowiedział Lieblich.

— Głupi człowieku! przed chwilą przecież biadałeś, żeś stracił we mnie dłużnika, a teraz ociągasz się, gdy mnie znowu, jako takiego możesz uzyskać! Co znaczy ta głupota?

— Prawda, święta prawda, — szepnął Lieblich, oczy w dół spuszczając, — a jednak, ja nie mogę.

— Chcesz pan przez to powiedzieć, że nie daję panu gwarancji?

— O, panie poruczniku, gwarancja jest podziwu godna, bardzo wielka, serce mi pęka z bolu, a jednak nie mogę panu dać pieniędzy,

— Zostawże pan swe serce w spokoju i dawaj dwieście guldenów. Nie powiesz przecież, że ich nie masz?

— Rzeczywiście, nie mam do dyspozycji żadnych pieniędzy, panie poruczniku, całą gotówkę włożyłem... w pszenicę, trafiła się... rzadka sposobność, wspaniały interes, — wyjąkał żyd, robiąc przytem skwaszoną minę.

Teodor jednak tego nie spostrzegł.

— Więc mi pan nie chcesz pożyczyć pieniędzy?

— Nie mogę, panie poruczniku, nie mogę, moje pieniądze zabrała pszenica, — jęczał żyd.

Teodora to cokolwiek gniewało, ale wreszcie, co mu mogło na tem zależeć? W Harowesce dość było lichwiarzy, jak nie da Lieblich, to da inny. Żyd więc odszedł spokojnie.

Porusznik kazał zawołać zawołać drugiego z rzędu lichwiarza.

Był to mały, nerwowy, suchy żyd, który z ruchami żaby skoczył do pokoju.

Gdy mu Teodor dał list do przeczytania, podskoczył w górę, jak owo zwierzę, co przypadkowo dotknie gorącego żelaza.

List zrobił na nim takie same wrażenie, jak na Lieblichu, na twarzy żyda malowało się przerażenie i rozpacz, nie wiedział poprostu, co z sobą począć.

— Ach, czemuż tego nie przypuszczałem! — wrzeszczał mały żydek, — ja powinienem był to przypuścić, — o Boże sprawiedliwy... A przecież on mądry człowiek! czy to handluje płótnem, czy winem, czy meblami, a nawet wekslami, zawsze zrobi świetny interes!

— O kim pan mówisz? — spytał Teodor lichwiarza nieco zaciekawiony.

Ale żyd był tak zajęty swemi myślami, że porucznika nawet nie słyszał, mówił tylko sam do siebie:

— Przecież i ja nie taki głupi, — i rozumię się trochę na interesach, ale wobec niego, jak ja nic nie znaczę! Co to za wielki, co to za mądry człowiek... Wczoraj kupił weksel za bezcen prawie, a ja, głupi, byłem nawet szczęśliwy, że go się mogę pozbyć. Czemuż nie przypuszczałem, że on, kupując te weksle, musi mieć jakiś powód. Ale skąd się o tem dowiedział? pewnie był z kimś w porozumieniu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dr Małachowski, wiceprezydent Michalski, posłowie sejmowi: Bojko, Wójcik, Styła, Milan, Średniawski, Goldman, reprezentanci towarzystw, oraz liczny zastęp gości. Ogółem do stołu zasiadło około 200 osób. Pierwsze miejsce zajął prezydent Małachowski, mając po prawej ręce p. Józefa Janowskiego, prezesa Tow. uczestników styczniowego powstania, po lewej zaś ks. kan. Lenkiewicza. Szereg oficjalnych przemówień rozpoczął inżynier Machan, po nim mówił p. Janowski zaznaczając, że ci, którzy w roku 1863 podnieśli sztandar niepodległości, byli tylko sługami narodu i spełnili tylko jego polecenie. Dziś rozbrzmiewają rozmaite hasła. Jedni są wyznawcami potrójnego lojalizmu, inni myślą o walce orężnej, znowu inni nakłaniają do umiarkowania i ekonomicznej pracy, — są wreszcie i tacy, którzy pod sztandarem kosmopolitycznym szukają zbawienia i lepszej doli. Wszystkich celem jednak musi być odrodzenie ojczyzny i ta idea połączy wszystkich. Mowca składa hołd patrjotycznemu mieszczaństwu lwowskiemu i wznosi toast na jego cześć w ręce prezydenta miasta. Dr Godzimir Małachowski odpowiedział toastem na cześć weteranów z 1831 i 1863 r., a muzyka „Harmonji“ poczęła w tej chwili grać: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Następnie zabrał głos prezes Tow. dziennikarskiego p. Liberat Zajączkowski, podnosząc w przemówieniu swem aktualne znamiona chwili.

„W Rosji rzucono po powstaniu hasło zemsty, a ponury duch Aleksandra III i jego okrutnych doradców podniecał straszną, nieludzką walkę przeciw nam z wyraźnym, nietajonym celem zgładzenia nas i zrusyfikowania zupełnego.

„Daremnymi jednak okazały się wysiłki ręki mściwej i dziś myśliciele i politycy rosyjscy muszą wyznać — i wyznają, że mściwa ta akcja rozbija się o moralną siłę, jaka tkwi w narodzie polskim i fakt ten wciągają w swoje rachunki polityczne.

„Gdy nie w naszej mocy dola braci za kordonem, pozostaje nam tylko zagrzewać ich wiarą w przyszłość narodu, a równocześnie pilnie śledząc dalszy rozwój stosunków za kordonem, baczyć, byśmy ani słowem, ani czynem doli ich nie pogarszali. Jestto obowiązkiem naszego sumienia politycznego i serca„.

Następnie skreślił mowca zdobycze polityki polskiej w Austrji. Poczem przeszedł do omówienia obecnych stosunków w Poznańskiem:

„Zawiała — mówił — sroga burza w trzeciej dzielnicy naszej, na kresach zachodnich. Tam Krzyżak wojnę wypowiedział polskości. Onegdaj ogłosił tę krucjatę w Sejmie pruskim ks. Hohenlohe, żądając nowych 100 miljonów na zniszczenie nasze. Miejmy wiarę, że ta złość pruska potknie się na chłopie polskim.

„Groźna fanfara księcia Hohenlohego i oklaski dane tej fanfarze przez dziennikarstwo niemieckie, budzić muszą w całej ziemi polskiej uśpione trochę przekonanie, że w pruskim Krzyżaku mamy od wieków najgroźniejszego i najzaciętszego wroga.

„Frontem więc myśl polska musi stanąć na całej linji przeciw Prusakom i Niemcom, którzy kupią się około sztandaru pruskiego, a broniące się społeczeństwo polskie na kresach zachodnich niech czuje, że cała Polska ziemia towarzyszy mu sercem i duszą w tej trudnej walce“.

Mowca zakończył toastem: „Niech żyje lud polski na kresach zachodnich“.

Poseł Bojko zaznaczył w swej przemowie, że mieszczaństwo lwowskie zawsze było najbliższem sercu chłopa polskiego. Wspomniał wielką historyczną chwilę, akt ślubów króla Jana Kazimierza, który szczerze myślał o poprawie doli ludu wiejskiego, a który śluby te złożył we Lwowie. Następnie mowca zapewnił, że chłopi z mieszczaństwem zawsze się pogodzą: „Jedne dusze mamy i te chętnie oddamy za wolność Ojczyzny!“

Dr Ernest Adam w imieniu Związku „Sokołów“ polskich oddał cześć idei karności wobec prawowitego rządu, która tak świetnie zaznaczyła się w r. 1863 — i złożył zapewnienie, że z polskim ludem Sokolstwo polskie. Przemawiali jeszcze; imieniem młodzieży akademickiej p. Marynowski, wznosząc toast na cześć powstańców z 1863 r., p. Baczyński zaś imieniem młodzieży rękodzielniczej polskiej złożył oświadczenie, że ta nie pójdzie za hasłami Marksa i Lassalla, ale pomna historycznych tradycyj, podniesie w górę sztandar Kościuszki i Kilińskiego i z hasłem akademików polskich z 1848 r. dobijać się będzie tylko niepodległości swojego narodu. Na cześć reprezentacji miejskiej toastował w dalszym ciągu p. Syroczyński. P. Edward Webersfeld wzniósł staropolskie: „Kochajmy się!“

Nie zamknięto tem szeregu przemówień. P. Styka złożył hołd pamięci Artura Grottgera, który cały ból narodu przedstawił w swoich nieśmiertelnych dziełach; prof. Zuliński w mowie swej, wypowiedzianej z nadzwyczajną werwą i zapałem, podniósł znaczenie siły moralnej, która w ruchu styczniowym brała górę nad dziką przemocą i hasła, które ojcom naszym przewodniczyły w chwilach walki. „Jeżeli ma zwyciężyć sprawa nasza, to tylko wtedy, kiedy nikt nie będzie miał na oku własnej prywaty, ale dobro całej ojczyzny i pracować będzie dla niej w imię hasła: „Jezus, Marja!“

Przemawiali jeszcze pp. akad. Wróblewski i druh Janikowski, ostatni imieniem „Sokoła“ lwowskiego, zachęcając wszystkich do wpisywania siebie i dzieci do „Sokoła“, a to w imię tej idei karności, która odniosła tryumf w r. 1863.

Potem wywiązała się ożywiona pogadanka przy której zabawiali się uczestnicy w salach Tow. strzeleckiego do godziny 1 w nocy. W ciągu biesiady przygrywała myzyka „Harmonji“. S. D. R.

Z ziem polskich.

Poznań d. 23 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Ausrotten“. — Rezygnacja posła Cegielskiego.

Pisaliście już o uchwaleniu w sejmie pruskim nowych 100 miljonów marek na wykupywanie ziemi polskiej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i tem samem na tępienie i rugowanie żywiołu polskiego. Dodawać nie potrzebuję chyba, że ustawa ta nie jest prawem, ale bezprawiem, alewśródbezprawi my w zaborze pruskim żyjemy od kołyski do grobu. Tak, trzeba się tu w zaborze pruskim urodzić Polakiem i jako Polak żyć, aby doświadczyć i odczuć wszystkie bezprawia, wszystkie krzywdy i poniewierania, wszystkie kłócia szpilkami, które od dzieciństwa do grobu są udziałem Polaka, poddanego pruskiego. Nietylko w imię rzekomej racji stanu, ale w imię rzekomej wyższej kultury podjęto formalną krucjatę przeciwko żywiołowi polskiemu. Gniotą, tłumią, tępią, a przytem twierdzą, że się bronią i żądają jeszcze miłości dla siebie od nas. Trzeba, jak powiadam, tu się urodzić, ażeby się zahartować i znieść takie położenie. A przytem hipokryzja, obłuda, posunięta do najwyższego stopnia, rafinerja, z jaką się to dzieło germanizacyjne wykonuje, czyni położenie to moralnie wprost wstrętnem. Depcze i tratuje się bezbronną ofiarę. Taki przywilej przypadł w udziale rycerzom germańskim przy końcu XIX wieku. W wiekach średniowiecznych bodajby tem nawet pogardzono.

Rozprawy w sejmie pruskim nad 100 miljonową ustawą wykazały nam owe stare obłudne argumenty, że żywioł polski jest tym, który bije niemczyznę, więc trzeba niemczyznie dopomagać. Dobrze, dopomagajcie jej, ale pamiętajcie o tem, że siły elementarnej, że ducha nie można środkami politycznymi tak ścisnąć, jak sobie tego życzycie. Historja nas poucza, że ściskanie siły elementarnej, ducha narodu, środkami politycznymi nie zawsze się udawało. Jesteśmy wprawdzie słabi wobec takiej potęgi jak Prusy, ale rozprawy w sejmie pruskim nad 100 miljonowym funduszem nie miną bez pewnych moralnych zdobyczy dla żywiołu polskiego. Walka antypolska w sejmie utwierdziła nas znowu tem mocniej w tem przekonaniu, że tu idzie o byt, lub niebyt żywiołu polskiego. Takie przekonanie daje potrzebne siły moralne do dalszej pracy, ciężkiej, strasznej pracy, skupiającej i gromadzącej siły w obronie tego, dlaczego żyjemy i co nam jest najświętsze.

Dalej walka antypolska w sejmie utwierdziła nas mocniej jeszcze i w tem przekonaniu, że ucisk żywiołu polskiego jest ściśle związany historycznie z rozwojem państwa pruskiego i dopóki państwo pruskie istnieć będzie, ucisk nie ustanie. Cel polityki pruskiej jest więc jasny. Ma ona sobie wprost za obowiązek trzymać się takiego właśnie systemu wobec ludności polskiej. To też wyraźnie nam powiedzieli ministrowie i posłowie niemieccy, oświadczając: Przestańcie czuć i myśleć po polsku, a będzie wam lepiej i dalej doprowadzicie jako ludzie i obywatele. Innemi słowy: Przestańcie być Polakami, wyrzeczcie się waszej narodowości, waszej odrębności, języka, tradycji i obyczajów, a wtedy zmienimy wobec was nasz system.

Kanclerz ks. Hohenlohe, uzasadniając ustawę antypolską, wspomniał także o owej wyższej niemieckiej kulturze, jaką Niemcy dali dzielnicom polskim od czasu przyłączenia ich do państwa pruskiego. Czas byłby doprawdy, żeby rasa germańska zrozumiała, że czasy misji kulturalnej Germanów na skórze słowiańskiej niepowrotnie minęły. To nie jest argument do uzasadniania ustawy, która ma nas rugować jako narodowość, a dawać nam rzekomo wyższą kulturę jako ludziom. Dziś już nietylko Polacy, ale prawie wszyscy Słowianie mają swoją kulturę, która choć rodowód swój od zachodniej wywodzi, stała się swojską, rodzimą i żadnych obcoplemiennych pedagogicznych eksperymentów nie potrzebuje i nie zniesie. Ciągła piosenka o kulturnej misji germańskiej w dzisiejszych warunkach przypomina żywo, jak pisze dr Skarżyński w „Naszej sprawie“, ciągłe „wyprawy“ zakonu krzyżackiego na Żmudź i Litwę, chociaż misja chrystjanizowania pogan po przyjęciu chrześcijaństwa na Litwie z ramienia polskiego już dawno wszelką rację bytu i uprawnienie straciła. Ale dosyć tego, bo nie myślę ani ks. Hohenlohego, ani Niemców przekonywać. Niech się cieszą z swej rzekomej wyższej kultury.

Z naszych spraw zapisać mi wypada, że poseł do parlamentu niemieckiego na miasto Poznań i oba powiaty poznańskie p. szambelan Cegielski w otwartym liście do swych wyborców oświadcza, że o mandat poselski w okręgu poznańskim przy przyszłych wyborach ubiegać się nie będzie. Posła p. szambelana Cegielskiego skłoniła do tego przeważnie następująca sprawa: Gdy na nas jak grom spadła wiadomość, że Koło polskie chce w parlamencie głosować za niemiecką marynarką, powstał pomiędzy społeczeństwem istny popłoch. Zwołano co prędzej wiec, na którym uchwalono rezolucję, że wyborcy spodziewają się po Kole polskiem, iż będzie głosowało przeciwko niemieckiej marynarce, a wzywają posła swego okręgu p. Cegielskiego, żeby w Kole w tym kierunku pracował, a w razie potrzeby wstrzymał się w plenum parlamentu od głosowania. Rezolucja ta została jednogłośnie przyjęta i odesłana do posła Cegielskiego. Przyznać trzeba, że rezolucja była ujęta w zbyt ostrą formę i że takich rezolucyj, zawierających wprost rozkazy dla posła i wchodzących w atrybucje czysto poselskie, wyborcy do posłów nie wysyłają, a jeżeli, to tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Ale właśnie tutaj zachodził ten niezwykły wypadek, że społeczeństwo polskie nic nie wiedziało pewnego, jakie stanowisko jego posłowie zajmą w parlamencie w obec niemieckiej marynarki. Komitet, urządzający wiec, był, o ile wiem, świadom jak najzupełniej tego, że rezolucja była w ostrą formę ujęta, musiał też odczuć, że bez skutku ona nie pozostanie. Ale po wyrażeniu wszystkiego *pro* i *contra* przyszedł widocznie do przekonania, a z nim i uczestnicy wiecu, że ten radykalny środek jest jedynym środkiem na to, żeby Koło liczyło się więcej z opinją publiczną w kraju.

Pan Cegielski postawiony zostanie niewątpliwie w jakim innym okręgu wyborczym i niewątpliwie przejdzie. Tu w Poznaniu kandydatura jego byłaby niewątpliwie wywołała walki partyjne, nad czem szczerze tylko ubolewaćby należało, bo jeżeli kiedy, to właśnie teraz mamy najodpowiedniejszą i najlepszą chwilę do zaprzestania walk partyjnych i skupienia sił naszych przeciwko wspólnemu wrogowi. Siem.

ZE ŚWIATA.

Paryż 23 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Antysemityzm we Francji. — Zdarzenia w Algierze.

Cały Paryż jest w tej chwili pod przygnębiającem wrażeniem niesłychanego skandalu, do jakiego w Izbie deputowanych doprowadzili w sobotę socjaliści pozostający w służbie syndykatu Dreyfusa. Macie już obszerny opis tych zajść, do których nowe szczegóły nie przybyły dotychczas. Jedyną sprawą wiszącą jeszcze, jaka się z nich wywiązała, jest sprawa „honorowego“ zadośćuczynienia, jakiego od Jaurès'a zażądał hr. de Bernis. Jaurès ogłasza w tej sprawie w *Petite République* oświadczenie, iż satysfakcji „honorowej“ hr. Bernis dać nie myśli.

Na najbliższe posiedzenie Izby przygotowują socjaliści ostrą interpelację, na kogo spada „odpowiedzialność“ za sprowadzenie do parlamentu żołnierzy. Zresztą tylko prasa wszelkich odcieni omawia zajścia sobotnie, piętnując po największej części w najostrzejszych wyrazach żydowskich i socjalistycznych ich prowokatorów.

W całem mieście wre ciągle jak w ulu od sprawy deportowanego żyda, która przygłusza wszystko inne. Manifestacje antysemickie, które w szerszem znaczeniu ukończyły się we środę, nie ustały jednak w drobniejszych objawach ani na chwilę, tak tu, jak i na prowincji. Urządzają je obecnie studenci wyższych zakładów naukowych, a przyłączyli się do nich liczni uczniowie liceów, oczywiście ci, którzy mieszkają w mieście. Dzisiejsza niedziela także nie przyniosła większych manifestacyj. W skutek zapowiedzianych na ten dzień dwu wielkich zgromadzeń, z których jedno miało się odbyć pod gołem niebem, na placu Zgody, przedsięwzięła policja nadzwyczajne środki ostrożności. Całe miasto miało wygląd obozu, tyle na ulicach było policji, gwardji i wojska. Zwłaszcza plac Zgody był pilnie strzeżony, a w jego pobliżu w ogrodzie Tuilleryjskim ustawiono cały pułk kirasjerów i bataljon gwardji municypalnej. Rozpędzano każdą najmniejszą garstkę ludu i ostatecznie do zebrania na placu Zgody nie dopuszczono. Bardzo czujnie pilnowano także mieszkania Zoli i pałaców ministerjalnych.

Drugi meeting antysemicki, urządzony w sali „des Milles Colonies“, odbył się pod prezydjum Thiebauda. Antysemita Guérin postawił rezolucję, piętnującą postępowanie obrońców skazanego zdrajcy, którzy w ten sposób sami stają się zdrajcami. Kilku anarchistów, którzy się wdarli do sali podstępem, usiłowało przemawiać, ale nie dopuszczono do tego. Po ukończeniu obrad udali się trzej członkowie prezydjum meetingu do statuy Strassburga, gdzie złożyli wieniec z napisem: „Niech żyje Francja! Precz ze zdrajcami!“ Podczas przejazdu wozu z wieńcem pod statuę, publiczność wznosiła okrzyki.

Anarchiści urządzili kontrdemonstrację, zbierając składkę dla Et'évanta!

Do jakiego stopnia silna jest reakcja, jaka się w całem społeczeństwie wzbudziła pod wpływem zbrodniczej intrygi Dreyfusowskiej przeciw motorom tej intrygi, poświęcającej największe skarby i cześć ojczyzny dla przewrotnych celów uwolnienia skazanego zdrajcy, dowodzi fakt, że antysemicki gwałtowny ruch przeniósł się nawet do Algieru. Z kolonji tej już od dłuższego czasu dochodziły wiadomości o gorączkowym ruchu antysemickim, przejawiającym się w codziennych manifestacjach. Ponieważ żydzi występowali tam zbrojnie i zaczepnie, przychodziło często do zaburzeń. I tak, jeszcze we czwartek uderzeniem bokseru powalono w Algerze na ulicy idącego drogą redaktora antysemickiego pisma *Télégramme.* Tego samego dnia żyd jakiś pchnął nożem w bójce pewnego studenta, za co mu inni zdemolowali sklep. Dało to powód do wielkich zaburzeń, tak iż wojsko zajęło całe miasto. W piątek uderzyli żydzi na garść manifestujących, z czego wywiązała się formalna walka, ukończona dopiero po północy. Na niedzielę zapowiedziany był w Algerze wielki meeting antysemicki. w którym wzięło według ajencji Havasa udział około 6.000 ludzi. Meeting zajął się szerzej sprawą żydowską, jak tego dowodzą uchwalone na nim rezolucje, ganiące postępowanie administracji i postanawiające założenie na czas najbliższych wyborów „Związku wszystkich Algerczyków“, w celu usunięcia przy wyborach żydów. W czasie meetingu napadł na zebranych kilkaset par pejsów liczący tłum żydów, który jednak odparła policja. Wtedy tłum żydowski ruszył w ulice i na terasie pewnej kawiarni poranił dwu gości. Wywiązały się zajścia, w których wojsko aresztowało 40 osób. Żydzi zabili w nich sztyletem nieznanego nazwiska antysemitę, ojca kilkorga dzieci i poranili wiele osób strzałami z rewolweru. Murarz nazwiskiem Cayal, poraniony przez żydów, zmarł w aptece, dokąd go w celu ratunku przeniesiono. Dziesięć innych osób, pchniętych sztyletem, dogorywa.

Kiedy się wiadomości o tych mordach żydowskich rozeszły po mieście, nastało wśród ludności straszne wzburzenie. Z okrzykiem: „mordują nas, śmierć żydom!“ uderzono na żydów. Zaatakowano sklepy żydowskie, paląc towary. Żandarmerja i policja nie zdołały opanować tłumu. Żydzi pochowali się w domach, a tymczasem burzono dalej sklepy. Wreszcie wystąpiło wojsko, które wykonało na tłum atak bagnetami. Aresztowano 150 osób. Porządek jednak dotychczas nie zapanował. Co chwila, jak burza, zrywają się w różnych miejscach utarczki z żydami.

W ostatniej chwili telegrafują tu z Algieru: Noc przeszła spokojnie. Tymczasem o godz. 9 zrana rozeszła się po mieście wiadomość, że „mob“ żydowski zasztyletował pewnego młodego Hiszpana. Tłum odpowiedział natychmiast atakiem na sklepy żydowskie.

K. W.

Część urzędowa.

Konkurs. „Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego“ ogłasza konkurs na jednę posadę nauczyciela filologji klasycznej na całe gimnazjum, albo języka niemieckiego na całe z filolologją klasyczną na niższe gimnazjum i na jednę posadę nauczyciela matematyki i fizyki na całe gimnazjum w gimn. polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenty do uzyskania posady potrzebne są następujące: świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicji od Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 1000 złr., dodatek 250 złr. i dodatek sustentacyjny 100 złr. z kwinkweniami i z uwzględnieniem ewentualnego podwyższenia płac nauczycielskich w gimnazjach rządowych. „Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dodrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego“. Z powodu nieprzewidzianych nieraz trudności, które usunąć trzeba, prosimy o rychłe zgłoszenia, najpóźniej do 15 marca 1898.

Z zarządu „Macierzy szkolnej“. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz. *Ks. Monsignore Swieży*, prezes.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielkie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze mechaniki i teorji maszyn za wynagrodzeniem 600 złr. Termin do 1 lutego.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasta Mielca na posadę sekretarza gminnego z płacą 500 złr. i na posadę rewizora z płacą 300 złr. Termin do 15 lutego.

Licytacje. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na budowę podtorową i wszelką torową i nadtorową kolei lokalnych wąskotorowych Röwersdorf Hotzenplotz i Bärn Andersdorf-Hof. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do dnia 10 lutego 1898 r. w południe przez dziennik podawczy Ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w 18 departamencie wspomnianego Ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei lokalnych w Opawie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 26 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Polikarpa biskupa, Batyldy i Pauli wdowy.

Stan powietrza. Dnia 26-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 755.5, termometr 13,8 C., wilgotność 93%, wiatr wschodni. 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Zaburzenia socjalistyczne w Przemyślu.

(Sprawozdanie oryginalne »Głosu Narodu“)

Przemyśl 24 stycznia.

Burzliwy przeżyliśmy dzień. Socjalistyczni kusiciele ludu wywołali skandaliczne zaburzenia. Od tygodnia blisko zwołane już było zgromadzenie „towarzyszy“ w celu obradowania nad powszechnem prawem wyborczem do Sejmów. Miało się ono odbyć w sali, gdzie dawniej mieściło się Kasyno mieszczańskie, starosta jednak uznał, że sala ta przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla zbyt licznego zgromadzenia i zabronił odbycia go w tym lokalu. Wobec tego zwołano zgromadzenie do „Ogrodu centralnego“ pod gołem niebem. Ze Lwowa przybył poseł Kozakiewicz.

Początek zapowiedziano na godzinę trzecią. Kiedy o tej porze jeszcze nie rozpoczęto obrad, komisarz policji oświadczył, że nie pozwala na zgromadzenie i zaraz opróżniono ogród. Uczestnicy w liczbie około 300 ruszyli więc ulicami do lokalu socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych, starej rudery, zwanej „Domem robotniczym“, gdzie zamierzali odbyć zgromadzenie.

Tu wydalono z sali obcych, pozostali zaś wyłącznie członkowie tych stowarzyszeń, którzy mają prawo zbierać się w tym lokalu. Ponieważ z wiedzą władzy zapowiedziano zgromadzenie do innego lokalu, policja nie zgodziła się, żeby ono miało się odbyć gdzieindziej, a tem mniej w domu, w którym raz na zawsze zabroniono wszelkich zebrań gromadnych, ponieważ rudera grozi zawaleniem się w podobnych wypadkach. Wobec tego komisarz Benoit, przybywszy do sali, kazał ją natychmiast opróżnić. Zaledwie garstka zebranych opuściła salę; większość pozostała, zwracając w sposób grubijański uwagę komisarza, że jest to najście na dom. Opornych zaczęli policjanci wypierać za drzwi. Wówczas przyszło do bójki. Policjanci podobno postępowali przy tem niezbyt parlamentarnie, bijąc robotników bez pardonu, na co ci odpowiadali równie brutalnie. Szamotanie się. wśród rzucanych naokół obelg, trwało długą chwilę; z jednej strony użyto pałaszów, z drugiej zaś krzeseł i wszelkich innych przedmiotów, jakie komu wpadły pod rękę. Jedni i drudzy uciekali na ulicę pod razami, a jeszcze przez okno ciskano krzesłami. Robotnicy obili kilku żołnierzy policyjnych i kawałkiem węgla kamiennego skaleczyli ajenta, a z pomiędzy nich policja raniła sześć czy siedm osób, zdaje się, że nawet jakąś kobietę.

Kiedy policjanci nie mogli sobie już sami dać rady z demonstrantami. zawezwano pomocy wojska z odwachu w rynku. Skonsygnowano 77 pułk i wówczas policja, wraz z wojskiem otoczywszy dom robotniczy, poczęła aresztować gromadnie: chwytano każdego, kto się nawinął pod rękę. Demonstranci, którzy zdołali umknąć wcześniej, zebrali się opodal w liczną gromadę, która ruszyła przed mieszkanie starosty Lanikiewicza, gdzie wykrzykiwała „Pereat!“ I za nimi podążyło wojsko z policją, chwytając znowu po ulicach demonstrantów. Ogółem uwięziono w niedzielę około 300 osób, które trzymano przez całą noc do rana, na dziedzińcu więziennym. Dopiero w poniedziałek po spisaniu protokołu, uwolniono kilkadziesiąt osób, w areszcie policyjnym jednak pozostaje jeszcze 150 demonstrantów, z których część zostanie oddaną sądowi karnemu.

Poseł Kozakiewicz, którego wszyscy tu uważają za pośredniego sprawcę awantur niedzielnych, znikł zaraz w pierwszej chwili, gdy się tylko zrobiło gorąco. Naturalnie nie chcąc — jak się to mówi — kłaść zdrowej głowy pod ewangelię, najbliższym pociągiem wyjechał z Przemyśla. Opowiadają, iż widziano go jak około wieczora w ubraniu żydowskiem przekradał się do Medyki, skąd odjechał najpierwszym pociągiem do Lwowa. Takie to jest zwykle bohaterstwo wodzów socjalnej demokracji. Niech aresztują i sądzą naiwnego robotnika, byle agitatorowie w surdutach uszli sprawiedliwości.

S. P.

* **Nabożeństwo żałobne.** W sobotę dnia 29 stycznia, jako w 81 rocznicę zgonu Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano, na które cech szewców krakowskich zaprasza reprezentację miejską, oraz wszystkie korporacje i pobożnych Chrześcijan.

* **Profesor dr Bolesław Wicherkiewicz,** znakomity okulista nasz, otrzymał od rządu pozwolenie na otwarcie kliniki prywatnej. Zdarza się to w Austrji po raz pierwszy, że rząd profesorowi uniwersyteckiemu pozwolenia takiego udziela; a uczynił to ze względu na liczną ilość chorych (i z zagranicy), którzy dla poratowania wzroku w prywatnej klinice profesora Wicherkiewicza przebywać pragną.

* **Potwarz p. Rottera!** W *Słowie polskiem*, organie lewicy sejmowej, jedynym zasługującym na rachowanie się z nim, dzienniku liberalnym kraju, czytamy ostrą ocenę mowy, jaką wypowiedział w Sejmie poseł Jan Rotter uzasadniając wniosek swój o reformie szkół średnich szeregiem nieuzasadnionych napaści na poszczególnych nauczycieli. Najważniejszy ustęp tej oceny brzmi: „To już nie brak zrozumienia, ale chyba zła wola i stronnicza zaciętość może z kwestji czysto naukowego zapatrywania na tak osobiste sprowadzić pola. Zarzucać nauczycielowi, że pogardza swymi uczniami i że wpaja w nich pogardę dla samych siebie i stawiać taki zarzut publicznie bez żadnych dowodów, to znaczy rzucać na niego bezkarnie najcięższą potwarz“. Pod temi słowami podpisany jest imieniem i nazwiskiem zasłużony pedagog prof Michał Lityński. Trzeba przyznać, że odprawa jest ostra, ale najzupełniej zasłużona

Konkurs na Muzeum Techniczno-przemysłowe został rozstrzygnięty wczoraj o godzinie 1 z południa. Z 17 szkiców (ośmnasty był poza terminowy) sześć uznano za kwalifikujące się do nagrody, a mianowicie z godłami: „Już gotów“, „Adrjan Baraniecki“, „Szkice nie szkice“, „Wulkan“, „Per aspera ad Astra“ i „Ad majorem urbis Cracoviae gloriam“. Pierwsze trzy szkice zostały odznaczone równą nagrodą po 500 złr. trzy następne otrzymały pochwałę. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem szkicu pod godłem: „Już gotów“ jest architekt p. Jan Zubrzycki, godła „Adrjan Baraniecki“ architekt i radca miejski p. Karol Knaus, zaś godła „Szkice nie szkice“ prof. Jana Zawiejskiego. Po skończonym konkursie, prezydent miasta p. Friedlein imieniem miasta podejmował członków sądu konkursowego, bankietem w restauracji teatralnej p. F. Turlińskiego.

* **Uczta.** Tow. techniczne wydało w poniedziałek w restauracji hotelu pod Różą ucztę na cześć jurorów oceniających projekty Muzeum techniczno-przemysłowego. Szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa technicznego p. Ingarden podnosząc w swojem przemówieniu fakt, że pierwszy raz w Krakowie skład jury obchodzi się bez obcych architektów i składa się z samych Polaków. Dyr. Wdowiszewski wzniósł toast na cześć architekta Dziekońskiego z Warszawy, p. Kaczmarski na cześć dyr. Hochbergera, profesor Odrzywolski na cześć p. Niedzielskiego. Prócz tego przemawiali: redaktor Ekielski, dyr. Rotter, p. Sieber i inni. Toast „Kochajmy się“ wzniósł prof. dr Ernest Bandrowski.

* **Zarząd Tow. Tech.** nowo obrany, odbył swoje pierwsze posiedzenie w poniedziałek d. 24 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Ingardena. Na posiedzeniu tem ukonstytuował się zarząd, wybierając sekretarzem p. Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem p. Jana Zubrzyckiego, a bibljotekarzem prof. Karola Stadtmullera.

* **Walne zgromadzenie** Tow. bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie się d. 28 b. m., w lokalu p. S. Kwiatkowskiego przy ulicy Szewskiej l. 20, o godz. 11 w nocy.

* **Z Lutni.** Stosownie do zapowiedzi odbyło się wczoraj ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa pod przewodnictwem dra Konstantego Lipowskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności oraz obrotu kasowego za rok 1897, zebrani udzielili absolutorjum skarbnikowi. Z porządku dziennego przystąpiono następnie do wyboru członków zarządu, do którego weszli: dr Konstanty Lipowski prezes, Michał hr. Rostworowski zast. prezesa, Adolf Steibelt dyrektor i prof. dr Franciszek Bylicki zastępca dyrektora, wszyscy czterej przez aklamację. Do wydziału weszli pp.: Bicz Ludwik, Bisztyga Jan, Budzynowski Jan, Czałczyński Józef, Flasza Tomasz, dr Ławrowski Roman, Mendelsburg Zygmunt, Skliwa Marcin i Tarnawski Władysław. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Bromowicz Władysław, Grodzicki Władysław i Nowak. W końcu przez aklamację wybrano ks. Teofila Flisa kapelanem towarzystwa.

Odczytane na wstępie sprawozdanie nazywa rok ubiegły, który jest rokiem dziewiątym istnienia „Lutni“ — w ogóle pomyślnym, czego najlepszym dowodem brak biletów w kasie za każdym koncertem Towarzystwa. Oprócz wieczorów i koncertów własnych brała jeszcze „Lutnia“ czynny i bezinteresowny udział w uroczystości Kościuszkowskiej, w jubileuszu oraz pogrzebie Adama Asnyka, w nabożeństwie za spokój duszy Kornela Ujejskiego tudzież w koncercie urządzonym przez ks. Lubomirską na cel dobroczynny. W liczbie 33 utworów wykonanych przez chór „Lutni“ po raz pierwszy bądź z orkiestrą, bądź *a capella*, reprezentowani są kompozytorowie: Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Chopin, z obcych: Kremser, Meyer-Halmund, Löti, Schubert, Mozart, Rossini, Oe-

sten, Henriques, Goapfart, Gounod, Wagner. — Obecnie liczy „Lutnia“ członków honorowych 9, czynnych 92, zwyczajnych 151 — razem członków 252.

* **Z Tow. muzycznego.** W koncercie dnia 4 lutego b. r. (w piątek) prócz Aleksandra Bandrowskiego wezmą współudział: p. kap. M. Heyda, orkiestra amatorska i orkiestra wojskowa 56 p. p. Prócz towarzyszenia do śpiewu, wykona orkiestra samodzielnie kilka utworów R. Wagnera, a między nimi Uwerturę z Tannhäusera i introdukcję z Lohengrina. Członkowie Towarzystwa, którzy mają bilety abonowane, zechcą się wcześnie zgłosić po odbiór takowych, a to z powodu wielkiego popytu za biletami. Kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) wydaje bilety w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

* **Do popisowych.** Magistrat krakowski wystosował odezwę do popisowych urodzonych w latach: 1877, 1876 i 1875. Wykaz przejrzeć można w wydziale V Magistratu w godzinach urzędowych od 11 do 2 z południa, począwszy od dnia 28 stycznia do 4 lutego b. r. Treść obwieszczenia ogłoszona jest afiszami na rogach ulic.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 3 popołudniu walne zebranie członków; gdyby zaś nie zebrała się potrzebna ilość członków, to o godz. 4 odbędzie się drugie walne zebranie (wtedy każda ilość obecnych wystarcza).

* **Wydział Koła artystycznego** przypomina, iż doroczne walne zgromadzenie członków Koła odbędzie się w środę dn. 26 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Druga Sobótka** w Kole artystycznem odbędzie się d. 29 stycznia i zdaje się mieć powodzenie, równie jak pierwsza, w zupełności zapewnione. Bilety wstępu po cenie 1 złr. od osoby dla członków Koła art. i Związku literackiego oraz ich rodzin, a po 1 złr. 50 ct. dla gości wprowadzonych, wydawać będzie komitet zabaw w dniach 27 i 28 b. m. w lokalu Koła między godzinami 5—7 wieczorem.

* **Koło mieszczańskie** przypomina o balu maskowo-kostjumowym, który odbędzie się d. 29 stycznia w sali „Sokoła“. Komitet wybrany dołożył wszelkich starań, by zadowolnić uczestników zabawy. Oprócz kotyljona, niespodzianek, karnecików, nadmienić wypada nagrody dla pań i panów za najładniejsze kostjumy. Godna uwagi dekoracja sali przez trzech pierwszorzędnych dekoratorów. Bilety można otrzymać w kancelarji Koła, Rynek 17 II piętro od dnia 25 stycznia aż do dnia zabawy, między godziną 6—8 wieczorem.

* **Wieczorek tańcujący.** W poniedziałek dnia 7 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się Wieczorek tańcujący „Tow. Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie“. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na budowę własnego domu. Początek zabawy o godzinie 10 wieczorem.

Egzamin z rachunkowości państwowej w Namiestnictwie, oraz egzamin z buchalterji kupieckiej pojedyńczej i podwójnej w szkole politechnicznej we Lwowie złożył p. Stanisław Górski z Wieliczki.

Zebranie socjalistów odbyło się we Lwowie w pasażu Hausmana o porządku dziennym: „Powstanie w r. 1863“. Po przemowach tow. Mańkowskiego i Mokłowskiego uchwalono następującą, pełną sprzeczności i dla nikogo z obecnych niezrozumiałą rezolucję: „Zgromadzenie dzisiejsze, czcząc epokę walki za wolność w r. 1863, uważa, że proletarjat polski przyjąwszy w spuściźnie po przeszłych rewolucyjnych epokach walkę za wolność narodową, uważa ją jako związaną z emancypacyjną walką uświadomionej klasy robotniczej, międzynarodowo-solidarnej(!) Uważa dalej, że owo wyzwolenie narodowe związane jest jak najściślej z żądaniem wolności ekonomicznej i politycznej międzynarodowego socjalizmu“.

* **Zbiegowisko** na ulicy Hetmańskiej we Lwowie wywołały we wtorek dwie elegancko ubrane damy. Jedna z nich, pani Anna Sch., młoda i piękna, żona urzędnika prywatnego, spotkawszy panią Marję H., wcale nie młodą i nie piękną wdowę, poczęła jej robić wyrzuty z powodu bałamucenia jej męża. Ze sprzeczki wyłoniła się bójka, wśród której przedstawicielki płci słabej aplikowały sobie wzajemnie mocne policzki. Małej tej scenie, przypominającej tak bardzo parlament, położył kres policjant, który zaprosił obie poważnione damy na inspekcję policji, gdzie je skazano za wywołanie awantury ulicznej na grzywnę po 5 złr.

Z Warszawy piszą do nas: Został rozstrzygnięty konkurs *Tygodnika ilustrowanego* na ilustracje do dzieł Mickiewicza. Nadesłano prac 47. Sąd składał się z redakcji i pp. W. Gersona, J. Maszyńskiego i L. Wasilkowskiego. 1-szą nagrodę (200 rubli) otrzymał p. Kazimierz Alchimowicz za „Switeziankę“, drugą i trzecią nagrodę rozdzielono na trzy części (po 50 rubli każda) i przyznano p. H. Piątkowskiemu za ilustrację do sceny z „Pana Tadeusza“ „gdy śmiejąc się fechtował, Rębajło już klęczał“, p. Aleksandrowi Kozłowskiemu za scenę z „Pana Tadeusza“ i p. Stefanowi Kinderfreundowi. — Od paru dni chodziła pogłoska po Warszawie, że ma być utworzona nowa djecezja rzymsko-katolicka odeska, której biskupem zostanie JE. ks. Simon, były rektor akademji duchownej w Petersburgu. Otóż obecnie dochodzi nas wiadomość, że *Kraj* otrzymał z Rzymu potwierdzenie tej informacji. — Minister sprawiedliwości, jak donosi *Kraj*, zawiadomił JE. arcybiskupa Kozłowskiego, że, przychylając się do wniosku gubernatora tobolskiego, zezwala na urządzenie w więzieniu w Tobolsku kaplicy katolickiej i przeznacza na ten cel 450 rubli.

* **Z Białej** donoszą nam, że zgromadzenie tamtejszych wyborców uchwaliło jednomyślnie popierać przy wyborach do Sejmu kandydaturę p Bindera, dyrektora Banku galicyjskiego w Krakowie.

W Zakliczynie odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamiątki powstania styczniowego, w kościele farnym dnia 27 b. m., z inicjatywy tutejszego ks. dziekana i proboszcza kanonika Ant Ochmańskiego.

* **Znowu wypadek na kolei.** Dyrekcja kolei Stanisławowskiej donosi: Przy pociągu osobowym Nr 313, który wyszedł wczoraj ze Lwowa do Stanisławowa o godz. $10^1/_2$ wieczorem wykoleiły się przy wjeździe do stacji Markowce o godz. 3 rano na dobrze stojącej, centralnie stawialnej zwrotnicy lokomotywa i wóz pakunkowy. Ani z podróżnych, ani z personalu kolejowego nikt nie uszkodzony, a oprócz nieznacznego uszkodzenia toru i spóźnienia zarówno tegoż pociągu o 4 godziny, jakoteż z nim w Markowcach się wymijającego pociągu 314, który już był przedtem z powodu wichru i zawiei $1^1/_2$ godziny spóźniony o dalsze 4 godziny, nie miał wypadek żadnych następstw. Przyczyną tego zdaje się być nieszczelne domknięcie iglicy zwrotnicowej, spowodowane śniegiem, pomimo, że zwrotnicę całą noc bezustannie z tegoż czyszczono.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 26 stycznia: „**Małka Schwarcenkopf**“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 17).

We czwartek, 27 stycznia: „**Kozieł ofiarny**“ (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga.

W piątek, 28 stycznia: „**Handlarka uśmiechów**“, bajka apońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthier (po raz 7), popul.

W sobotę, 29 stycznia: „**Ucieczka**“ (L'Evasion), kom. w 3 aktach p. Brieux (nowość).

W niedzielę 30 stycznia: O godzinie 7 „**Zimowa powieść**“, dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa.

HUMOR

Skarga milczącego poety.

Łzy moje cicho płyną bez jęku,
Wola, rozpaczy krzyk zdławi.
Pierś żałosnego nie wyda dźwięku,
Chociaż się serce w niej krwawi.
Potrafię ująć w milczeniu grobu
Trosk moich i smutków światy,
Albowi m jestem . . . . . . żonaty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Poznań 55 stycznia (w południe). Sądowa Izba karna zasądziła o przekroczenie ustawy pojedynkowej właściciela dóbr Paliczewskiego na 4 miesiące twierdzy, sekundantów: hr. Dąmbskiego i Dembińskiego na 3 dni twierdzy.

Berno 25 stycznia (w południe). W sejmie morawskim przemawiał poseł d'Elvert, uzasadniając swój wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych. Wywołało to żywe okrzyki i protesty na prawicy, która opuściła salę. Na galerjach panował hałas tak silny, że marszałek krajowy kazał je opróżnić. D'Elvert wywodził, iż Niemcy nigdy nie uznawali i nie uznają prawa Sejmu do regulowania kwestji językowej, ponieważ to należy do zakresu prawodawstwa Rady państwa. Sejm przecież powinien wypowiedzieć swoje zdanie o działaniu rozporządzeń językowych, które najdotkliwiej dają się uczuć Niemcom na Morawach. Cały lud niemiecki na Morawach żąda zniesienia rozporządzeń językowych, bo przy ich istnieniu nie można myśleć o przywróceniu pokoju narodowego i normalnych stosunków w zakresie polityki państwowej. (Żywe oklaski na lewicy). Wniosek d'Elverta został przekazany komisji, zajmującej się rozważaniem projektów ugody. Posłowie z prawicy powrócili do sali. Następnie poseł Parma uzasadniał wniosek co do używania obu języków przez władze autonomiczne, szczególniej przez Wydziały gminne. Mowca polemizował z d'Elvertem twierdząc, że Sejm jest kompetentnym do uregulowania sprawy językowej. (Oklaski na prawicy). Wniosek przekazany komisji do spraw gminnych. Dep. baron Prażak interpelował namiestnika w sprawie używania dwujęzykowych druków na urzędach pocztowych.

Wiedeń 25 stycznia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza, że J. C. Mość, przy sposobności przejścia w stan spoczynku na własną prośbę radcy wyższego sądu krajowego, Prokopowicza, raczył temu nadać tytuł i charakter radcy dworu, z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela seminarjum w lokalu Pokornego stałym nauczycielem.

Wiedeń 25 stycznia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie o zaniechaniu sprostowania odpisów podatków gruntowych, których odpisanie przyzwolono na podstawie prowizorycznie na rok 1897 przypisanych podatków, lub też które już cyfrowo przygotowano.

Berlin 25 stycznia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu niemieckiego oświadczył sekretarz stanu Bülow, iż założenie niemieckiego konsulatu w Pradze jest po porozumieniu z rządem austrjackim rzeczą postanowioną. Również wspomniał Bülow, że za szkody wyrządzone poddanym niemieckim w Pradze podczas zaburzeń musi być odszkodowanie wypłacone.

Na interpelację Richtera w sprawie Dreyfusa, oświadczył Bülow, że rząd niemiecki może tę sprawę tylko z wielką przezornością poruszać, a to tem więcej, że wiszące procesa obecnie w tej sprawie we Francji rzuca jaśniejsze światło na całą tę sprawę. Rząd musi z tego powodu ograniczyć się tylko do oświadczenia, że między Dreyfusem a jakimkolwiek organem rządowym lub wojskowym niemieckim nigdy żadne stosunki nie istniały.

Nazwiska Esterhazego i Picquarda — mówił mowca — poraz pierwszy przed kilku tygodniami usłyszałem. Historja o rzekomo w koszu znalezionym liście jakiegoś tajemniczego ajenta, nadaje się tylko do powieści, bo w rzeczywistości nigdy miejsca nie miała. Rząd z przyjemnością musi stwierdzić, że sprawa Dreyfusa nie zdołała wcale naruszyć stale spokojnych stosunków między Niemcami a Francją. O podróżach Dreyfussa do Alzacji i Lotaryngji nic mowcy nie wiadomo.

Herne 25 stycznia (w południe). Przy katastrofie kolejowej na linji Berlin-Kolonja zginęło na miejscu 5 osób, 12 zaś jest ciężko rannych. Między zabitymi jest dwóch kupców *en gros* z Monasteru i z Güttersloh, dyrektor gazowni Lilienfeld z Eiche, lekarz dr Stehsen i nauczyciel Stefen z Biefeld. Dwa trupy znaleziono z odciętymi głowamu; kilka kobiet połamało nogi. Na miejscu katastrofy leżą oderwane części ciała: ręce i palce zabitych. Liczba lekko rannych jest bardzo znaczna. W szpitalu w Herne jest 25 osób.

Filipopol 25 stycznia (w południe). W procesie Boiczewa adwokat oskarżonego oświadczył, że jego klijent jest ofiarą Austo-Węgier, które wówczas były w złych stosunkach z Bułgarją. Dzienniki austrjackie tak napadały na ks. Ferdynanda, że policja filipopolska straciła głowę i uległa intrygom konsulatu austrjackiego, który przysposabiał w tej sprawie świadków obciążających. Obecny na rozprawie konsul austrjacki baron Rudich zawołał: „Kłamiesz!“

Paryż 25 stycznia (w południe). Wskutek sobotnich awantur w Izbie deputowanych prokurator generalny zażądał od Izby wydania deputowanych Bernisa i Gerault Richarda w celu oddania ich pod sąd karny.

Paryż 25 stycznia (w południe). (Z Izby deputowanych). Jaurès w dalszym ciągu uzasadnia swą sobotnią interpelację. Żąda wytoczenia sprawy karnej Zoli także z powodu oskarżenia generałów i twierdzi, że tylko w ten sposób rzucone zostanie całkowite światło na sprawę. Zapytuje, czy sądowi wojennemu przedstawiono dokumenta, wykazujące winę Dreyfusa? (Méline woła: To nie może być wyjaśniane na trybunale!) Zarzuca dalej rządowi tchórzostwo, gani tajne prowadzenie procesu Esterhazy'ego twierdzi wreszcie, że rzeczpospolita francuska od lat 16-tu znajduje się w ręku *haute finance.* Kończy, zapewniając, że socjaliści będą bronili rzeczypospolitej. Prezydent ministrów oświadcza, że odmawia odpowiedzi, ponieważ rząd nie jest uprawniony do stawiania się w miejsce sprawiedliwości krajowej. (Oklaski). Lanjuinais żąda teraz, ażeby wstrętna kampania syndykatu Dreyfusa została raz zakończona. Méline odpowiada iż rząd wypełnia swój obowiązek. Prawo ogólne wystarczy, ażeby obronić interesy kraju. (Oklaski). Goblet zarzuca rządowi tchórzostwo. — Twierdzi, że ministerstwo dlatego wytoczyło sprawę Zoli, ażeby się przypodobać prawicy. Méline znów zabiera głos. Powiada, iż rząd bez popełnienia wszelkiego bezprawia mógłby odmówić wszelkich wyjaśnień w sprawie Dreyfusa. Odwołuje się o poparcie do wszystkich, którzy miłują Francję. (Oklaski). Rozprawa zostaje zamknięta. Méline akceptuje porządek dzienny Baudela, którym oświadczenia rządu uznane być mają za wystarczające — i żąda przy głosowaniu pierwszeństwa dla tego porządku dziennego.

Pierwszeństwo i sam porządek dzienny przyjęto bardzo znaczną większością.

Poprawka Gendre'a odrzucona. Beauregard pragnie wnieść interpelację do wichrzeń syndykatu Dreyfusa i przedstawia porządek dzienny, żądający, ażeby rząd kampanji tej położył koniec. Zostaje jednak przyjęty prosty porządek dzienny, wniesiony z centrum i zaakceptowany przez rząd.

Paryż 25 stycznia (w południe). Sensacyjna scena rozegrała się wczoraj w Izbie deputowanych. Po Mélinie przemawia Baudry. Zgadza się z Mélinem. Odczytuje oświadczenie, w którem wymaga

od rządu, ażeby wystąpił w drodze karnej przeciwko syndykatowi Dreyfusa. Nagle Baudry zatrzymuje się, bełkocze jakieś wyrazy i zemdlony upada na podłogę trybuny. Służący biegną do niego i wynoszą zesztywniałe ciało wśród wielkiego wzburzenia w Izbie. Wielu deputowanych idzie za nimi. Ukazuje się deputowany Grenier w stroju muzułmańskim i jako doktór medycyny udziela pierwszej pomocy zemdlonemu.

Berno 26 stycznia (rano). Na posiedzeniu Sejmu dep. Stransky interpelował z powodu sprawozdania dziennika *Togeebote*, w którym twierdzono, że posłowie czescy gwizdali. Dep. Staffe interpelował, dlaczego nie mógł dostać w Bernie blankietu wekslowego w języku niemieckim.

Wiedeń 26 stycznia (rano). Wczoraj po południu jakiś nieznajomy rozrzucał odezwy agitacyjne ze szczytu wieży św. Stefana. Zebrany tłum rozpędzać musiała policja. Rozrzucającego odezwy zaaresztowano w chwili kiedy z wieży zstępował.

Wiedeń 26 stycznia (rano). W Sejmie dolnoaustrjackim nalegał poseł Richter na przedłożenie sprawozdania o wniosku, domagającym się zniesienia rozporządzeń językowych.

Budziejowice 26 stycznia (rano). Przy wyborach gminnych z drugiego ciała wyborczego zwyciężyli Niemcy. Czesi wstrzymali się od głosowania.

Innsbruck 26 stycznia (rano). Na posiedzeniu tyrolskiego Sejmu deput. Grabmayer występował przeciwko zakazowi noszenia barw studenckich w Czechach (!) i obwiniał namiestnika Coudenhovego o kapitulację przed czeskim motłochem. Namiestnik zwrócił uwagę marszałka, że ta sprawa nie należy do tyrolskiego Sejmu i oświadczył, że musi odeprzeć niesłychane ataki Grabmayera.

Berlin 26 stycznia (rano). Redaktor *Kladderadatscha* Trojan skazany został za obrazę majestatu popełnioną przez tekst pisma i przez ilustracje, stanowiącej komentarz do jednej z mów cesarza Wilhelma, na dwa miesiące więzienia.

Paryż 26 stycznia (rano). Senator Naquet, zachęcony bezkarnością swych towarzyszy w złodziejstwie panamskiem, powrócił do Paryża i stanie z całą bezczelnością przed przysięgłymi.

Bruksela 26 stycznia (rano). Socjalista Emblon wykluczony z belgijskiego parlamentu za niestosowne zachowanie się, przybył wczoraj do Izby. Na korytarzu zatrzymał go jednak oficer dyżurny i nie dozwolił mu wejść do sali obrad. Emblon opuścił parlament. Przed parlamentem zgromadził się tłum ludności; socjaliści prowokującem zachowaniem doprowadzili do straszliwej bójki, której dopiero interwencja wojska koniec położyła. Samo posiedzenie Izby belgijskiej było bardzo burzliwe.

Żydzi i Chrześcijanie.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Paryż 25 stycznia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Brisson tłómaczył wejście wojska do parlamentu tem, że publiczność zgromadzona na galerjach zapychała korytarze Izby i trzeba ją było stamtąd usunąć. Według Briss na wojsko nie było wezwane przeciwko deputowanym. Mowę Jaurèsa kilkakrotnie przerwał Brisson, oświadczając nawet raz, że Jaurès mówi tak, jak najzawziętszy nieprzyjacizl rzeczypospolitej.

W głosowaniu uchwalono porządek dzienny, zatwierdzający w zupełności oświadczenia rządu 376 głosami przeciwko 133. Nawet poprawka deputowanego Gendre'a, wyrażająca żal, że z temi oświadczeniami rząd zwlekał, została odrzucona.

Sąd zwrócił się do Izby z żądaniem pozwolenia na ścigania Gerauld-Richarda i hr Benisa.

Algier 25 stycznia (w południe). Na wieść o rabunku składów żydowskich przybył na ulicę Baboloned gubernator Lepine, w asystencji dwóch doboszów i 6 żuawów i wzywał energicznie tłum do spokoju i porządku. W manifestacjach przeciwko żydom uczestniczą także krajowcy. Jeden z kupców żydowskich został napadnięty przez tłum i mocno poturbowany. Wszyscy cudzoziemcy, którzy brali udział w manifestacjach, zostaną wydaleni.

Paryż 26 stycznia (rano). Syndykat Dreyfusa pragnie wyzyskać na swoją korzyść oświadczenia Bülowa, które jednakowoż nic nie mówią. Bülow mówił, że przed kilku tygodniami dopiero usłyszał po raz pierwszy nazwisko Dreyfusa. Bo też rzeczywiście od niedawnego czasu dopiero jest niemieckim sekretarzem stanu. Jego poprzednik, baron Marschall, nie mógłby tego powiedzieć. Syndykat Dreyfusa utrzymuje, że niebawem rządy: angielski, włoski, austrjacki i hiszpański złożą enunciacje w w sprawie Dreyfusa. Już teraz jednak Dreyfusjanie przygotowują na to, że rząd rosyjski będzie milczał, bo za pośrednictwem rządu rosyjskiego otrzymała Francja dokumenty dowodzące winy Dreyfusa.

Paryż 26 go stycznia (rano). Posiedzenie Izby z dnia 25 b. m. było bardzo spokojne. Obradowano nad budżetem wojskowym i uchwalono pozycję na rzecz uroczystego obchodu wojny z 1870 roku.

Algier 26 stycznia (rano). W pogrzebie Cajola wzięło udział 10 000 ludzi. Spokój nie został zakłócony. Powracający z pogrzebu orszak wznosił tylko nieprzyjazne dla Zoli i żydów okrzyki.

Blidha (w Algierze) 26 stycznia (rano). Przyszło tu do rozruchów antysemickich. Zniszczono wiele sklepów żydowskich.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Cieplice 25 stycznia (w południe). Radca dworu Halwich złożył swój mandat do Sejmu czeskiego i uwiadomił o tem marszałka.

Praga 25 stycznia (w południe). Głównym przedmiotem rozmowy w kuloarach Sejmu była wczoraj sprawa pojedynku pomiędzy posłami dr Pinkasem a Wolfem. Młodoczech Pinkas, jest adwokatem i uchodzi za najlepszego rębacza w Pradze. Wolf w mowie swej do wniosku Bouquoy powiedział między innemi, że wie doskonale, iż Młodoczesi zdążają do tego, by go w mowach swych obrzucić szyderstwami i że przygotowali nań najlepszego rębacza. Była to aluzja do Pinkasa. Świadkowie obu stron odbyli wczoraj popołudniu w gmachu sejmowym konferencję. Ze strony Pinkasa fungują: poseł sejmowy i były oficer 13 p. drag. br. Hildenbrand, jako też rezerwowy porucznik huz. Hannusch. Świadkami Wolfa są dwaj posłowie niemieccy, jeden ze stronnictwa niemiecko-ludowego, drugi z postępowego. Wieczorem świadkowie obu stron odbyli drugą konferencję.

Praga 25 stycznia (w południe). Szef sekcyjny v. Hertel przybył dziś do niemieckiej wyższej szkoły technicznej, gdzie znajdowali się rektor i kilku profesorów — i informował się o zajściach ostatnich dni. Ztamtąd udał się szef sekcyjny do rektora uniwersytetu niemieckiego, gdzie spotkał rektora i senat akademicki, którzy, jak wiadomo, zrezygnowali. I tu rozpytywał się o wszystko. Decyzję wyda w tej sprawie sam minister oświaty.

Praga 25 stycznia (w południe). Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie niemieckich studentów, na którem było obecnych około 1000 studentów. Uchwalono rezolucję, w której studenci wszystkich niemieckich szkół wyższych wyrażają najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu ostatnich gwałtów ludności czeskiej w Pradze, oraz z powodu naruszenia przez rząd zagwarantowanych praw akademickich. Dalej postanowiono bezzwłocznie, a najpóźniej na 29 b. m. zwołać wiec niemieckich akademików z Pragi do Litomierzyc dla narady i powzięcia uchwał co do środków, jakie należy przedsięwziąć, do czasu zaś wiecu wstrzymać się od uczęszczania na uniwersytet, jeśli przedtem zakaz noszenia barw korporacyjnych nie zostanie zniesiony.

Wiedeń 26 stycznia (rano). Świadkowie posła dra Pinkasa, poseł Hildebrand i porucznik Hanusz, traktowali wczoraj wieczór ze świadkami Wolfa: Pergeltem i Reinigerem. Świadkowie Wolfa orzekli, że Pinkas osobiście nie został obrażony, a nadto, że nie Wolf, tylko kto inny użył tych wyrazów.

W sprawie pojedynku między Wolfem a Pinkasem donosi *N. W. Journal*, że Wolf odmówił satysfakcji, twierdząc, iż do żądania takowej uprawnieni są tylko uznani przywódcy czescy, których nawet imiennie wskazał, nie zaś poseł, jako polityk zupełnie nie znany, a znany tylko jako fechmistrz. *N. fr. Presse* donosi, że sprawa między Wolfem a Pinkasem rozstrzygniętą została nie przez sekundantów, lecz przez sąd honorowy, na który się sekundanci zgodzili. Na żądanie Pinkasa orzekł sąd honorowy, że jego wyrok nie przesądza o ewentualnych wypadkach w przyszłości, z czego wnoszą, że Pinkas chce szukać innego do pojedynku powodu.

Praga 26 stycznia (rano). Szef sekcji Haertel, który przyjechał do Pragi, ma nietylko przeprowadzić konferencję z profesorami uniwersytetu niemieckiego, lecz także z ramienia rządu zbadać wogóle stosunki czeskie i przedłożyć następnie rządowi sprawozdanie. Po przedłożeniu sprawozdania odbędzie się rada ministrów.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 stycznia.

Zwykła w tych czasach stagnacja w handlu zbożowym i tego roku stale się utrzymuje, objawiając się jednak nietyle w zniżce cen, ile prawie w braku wszelkich transakcyj. Wypływa to stąd, że dostawcy spodziewają się lepszych cen w przyszłości i zaofiarowanie z ich strony nie jest tak silne, młyny zaś z powodu nader słabego odbytu na mąkę niechętnie kupują.

Płacono pszenicę: białą 10·80 do 11·25; czerwoną 11·— do 11·70 złr.; żółtą 11·— do 11·65 złr.; żyto 8·35 do 8·80 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·50 złr.; na paszę 6·10 do 6·70 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. Kul. w Krakowie Za pamięć serdecznie dziękujemy. Mieliśmy wiadomość już przed listem Pańskim z policji.

Wielebny ks. P. w M. Kardynałowie byli tylko na „uczcie, wydanej przez austrjackiego konsula“, co też nasz korespondent zaznaczył. „Imponującym“ był bal u żony włoskiego premjera.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min.4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9.14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz.. 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy. Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. [Redaktor odpowiedzial]ny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Fiałkowskich w Białej.